



**Leszek Mrozewicz**  
(Gniezno)

### CIVES ROMANI ET TAUNENSES

Die Römer im Rhein-Main-Gebiet, red. Frank M. Ausbüttel, Ulrich Krebs, Gregor Maier, Buchgesellschaft, Darmstadt 2012, ss. 224, ilustracje czarno-białe, indeks

Region Ren-Men to stosunkowo niewielki obszar, liczący ok. 13 400 km<sup>2</sup>. Jego głównymi ośrodkami miejskimi są Frankfurt nad Menem, Moguncja i Wiesbaden (jest to tzw. region policentryczny). Na południu sięga po Wormację oraz, poprzez powiat Darmstadt-Dieburg, po góry Odenwald, na północy po pasmo gór Taunus, a na zachodzie obejmuje m.in. Alzey i Bingen (generalnie południową Hesję, wschodnią Nadrenię-Palatynat i północno-zachodnią Bawarię). Klamrą spinającą region są Ren i wpadający do niego Men: w tym miejscu kończy się dolny bieg Renu, zaczyna środkowy. W czasach antycznych obszar ten znajdował się przez ponad cztery stulecia, w mniejszym bądź większym zakresie, pod kontrolą rzymską i podobnie jak dzisiaj był intensywnie zasiedlony (oczywiście w odpowiedniej proporcji). Góry Taunus i rzeka Men stanowiły granicę zewnętrzną (*limes*) Cesarstwa Rzymskiego, wzdłuż niej były usytuowane liczne punkty umocnione (m.in. kasztele), obsadzone przez żołnierzy wojsk pomocniczych. Najbliższy legion (w I w. dwa, a przejściowo nawet trzy-cztery) stacjonował w Moguncji (Mogontiacum), która była zarazem stolicą prowincji Germanii Górnej (Germania superior).

Właśnie temu obszarowi została poświęcona prezentowana książka. Jej twórcy jasno sprecyzowali cel swoich zamierzeń (zob. wstęp, s. 9): przedstawienie najnowszego (z ostatnich 25 lat) stanu badań nad rzymską przeszłością Regionu Ren-Men. Uznali, że stało się to konieczne ze względu na znaczenie odkryć archeologicznych w Lahnau-Waldgirmes oraz przypadkowe znalezienie, w 2010 r., fragmentów konnego posągu cesarskiego we Frankfurcie-Niedereschbach<sup>1</sup>.

<sup>1</sup> Zob. S. Toepfer, Des Kaisers verräterische Frisur [online]. Frankfurter Allgemeine Zeitung [dostęp: 2016-07-19]. Dostępny w Internecie: <<http://www.faz.net/aktuell/rhein-main/frankfurt/reiterstatue-des-kaisers-verraeterische-frisur-13736.html>>; Des Kaisers Bronzepferd [online]. Archa-

Zwłaszcza Waldgirmes<sup>2</sup>: oto po raz pierwszy poza linią *limesu*, a więc na terenie Germanii, trafiono na pozostałości zabudowy cywilnej, jeśli nie miejskiej, w pełnym znaczeniu słowa, to co najmniej miastopodobnej. Miasto to, o nieznanym nazwie, powstało w okresie augustowskim i istniało prawdopodobnie do 16 r. n.e., to jest do ostatecznej decyzji o wycofaniu się Rzymian z obszarów germańskich. Jego odkrycie rzuca zupełnie nowe światło na politykę Augusta wobec ziem między Renem a Łabą. Istotą tej polityki było, jak się okazuje, tworzenie sieci miast, z udziałem ludności miejscowej (jej obecność w Waldgirmes nie budzi żadnej wątpliwości, dowodzi tego ręcznie lepiona ceramika), która stanowiłaby mocne zaplecze rzymskiej administracji. Każe to rzeczywiście zweryfikować nasze zapatrywania na rzymską obecność w świecie germańskim, bardziej w duchu przekazu Tacyta (Roczniki I 59.6) i Kasjusza Diona (LVI 18.1), mówiących o zakładaniu przez Rzymian tego typu centrów życia miejskiego na ziemi barbarzyńskiej.

Na tom składa się dwanaście tekstów autorstwa znanych badaczy (archeologów i historyków), zajmujących się antyczną przeszłością Nadrenii. Fakt, że otwiera go artykuł Gabriele Rasbach poświęcony właśnie Waldgirmes (s. 11-28: *Die Germanienpolitik des Augustus*), ma wręcz programowy charakter. Wydawcom temu chodziło bowiem, jak wspominałem, o pokazanie przełomu w badaniach nad rzymską obecnością nad Renem i na wschód od rzeki, do którego w znacznej mierze doprowadziły wykopaliska w Waldgirmes. Po krótkim historycznym wprowadzeniu o dziejach podboju i stosunkach ludnościowych przed i w chwili przybycia tu Rzymian (zob. s. 11-16), autorka skoncentrowała się na samym obiekcie. Dzięki temu stanowisku:

po raz pierwszy w badaniach archeologicznych udało się z taką dokładnością uchwycić ślad działań zmierzających do zbudowania (od podstaw) struktur prowincjonalnych: w nowotworzonych centrach o charakterze miejskim władze rzymskie świadomie osiedlały wyselekcjonowane grupy osób. Byli to weterani bądź cywile, jak również miejscowi, konformistycznie nastawieni przedstawiciele wiodących warstw plemiennych lub wysłużeni żołnierze wojsk pomocniczych, których postrzegano jako załóżek państwowotwórczej elity nowej prowincji. Mieli więc ją tworzyć zarówno obcy przybysze, jak i osadnicy o korzeniach miejscowych (...). Ze względu na brak źródeł pisanych, rozstrzygnięcie o statusie prawnym rzymskiej osa-

ologie [dostęp: 2016-07-19]. Dostępny w Internecie: <<http://www.archaeologie-online.de/magazin/nachrichten/des-kaisers-bronzepferd-13877/>>; por. także w tym tomie s. 32 (L. Schumacher).

<sup>2</sup> O Waldgirmes zob. S. von Schnurbein, *August w Germanii w świetle najnowszych badań archeologicznych*, Xenia Posnaniensia series altera 20, Poznań 2004; A. Becker, G. Rasbach, *Waldgirmes. Die Ausgrabungen in der spätaugusteischen Siedlung von Lahnau-Waldgirmes (1993-2009)*. 1. Befunde und Funde, Darmstadt 2015.

dy w Waldgirmes, jak i zasięgu jej terytorium (wiejskiego), jest niemożliwe. Mając jednak na uwadze wielkość powierzchni wewnątrz murów obronnych możemy stwierdzić, że w Waldgirmes zamieszkiwało od 250 do 300 osób. Czy byli to weterani, rzymscy kupcy czy też także pokojowo nastawiona ludność miejscowa, musi pozostać kwestią otwartą (s. 25-26).

Nie ma wątpliwości, że tworząc punkty takie, jak Waldgirmes, które z założenia miały stać się instrumentem państwowej administracji prowincjonalnej, Rzymianie zmierzali do większej koncentracji ludności. Można założyć, pisze Gabriele Rasbach, że na rozległych terytoriach na wschód od Renu stworzono realne przesłanki do wcielania w życie tak rozumianego procesu urbanizacji. Miał on stanowić bazę rzymskiego systemu prowincjonalnego, co zostało jednak przerwane w 16 r. n.e. jednoznaczną decyzją o rezygnacji z dalszej ekspansji i wycofaniu się z terenów między Renem a Łabą.

Artykuł pióra Leonharda Schumachera dotyczy znaczenia Moguncji dla regionu Ren-Men w okresie rzymskim (s. 29-40: Die Bedeutung von Mainz für die Rhein-Main-Region in römischer Zeit). Sprawa jest ewidentna: Moguncja to stolica prowincji, a zarazem ważny punkt militarny. Znajdował się tu obóz legionowy, wokół którego rozwinęło się sporych rozmiarów, jak na te czasy, miasto. To stąd niejednokrotnie podejmowano kampanie przeciwko Germanom. Stosunkowo często w Moguncji pojawiali się rzymscy cesarze<sup>3</sup>. Schumacher postrzega znaczenie Moguncji na dość szerokim tle, dlatego omawia stosunki ludnościowe (plemienne), rolę *civitates*, układ sieci komunikacyjnej w regionie i zadania legionu. Podkreśla też ważną rolę Mogontiacum w romanizacji. Proces ten dokonywał się w pewnej mierze poprzez import różnych towarów, zwłaszcza luksusowych, „co stanowiło jej stronę materialną”. Istotnym czynnikiem romanizacji były także język, kultura i religia.

We wszystkich tych trzech aspektach dominował element rzymski (...). Łacina była *lingua franca* w wojsku, administracji, w sferze interesów i handlu. Nie wyklucza to bynajmniej zachowania substratu celtyckiego (...). Romanizację i rozwój gospodarczy podtrzymywał także jednolity system pieniądza (...). Jeśli natomiast chodzi o zjawiska w sferze (szeroko rozumianej) kultury, wymienić należy rozpowszechnienie publicznych łaźni oraz pojawienie się instytucji teatru. W praktyce każdy kasztel na *limesie* posiadał własną łaźnię, większe jednostki dysponowały nawet termami (...). W przypadku teatru możemy mówić, jeśli chodzi o Region Ren-Main, jedynie o drewnianym obiekcie na południu rzymskiego osiedla na terenie dzisiejszego Frankfurtu-Heddernheim, który mógł pomieścić od jednego tysiąca

---

<sup>3</sup> L. Schumacher, *Römische Kaiser in Mainz im Zeitalter des Principats (27 v. Chr.-284 n. Chr.)*, Bochum 1982.

do 1,5 tys. widzów, oraz o wybudowanej w kamieniu scenie teatralnej w Moguncji, w obrębie dworca kolejowego, nazywanego niegdyś „Dworcem Południowym”, a dzisiaj „Teatr Rzymski”. Jak dotąd nie zlokalizowano na interesującym nas obszarze żadnego amfiteatru (s. 35-36).

Sporo miejsca autor poświęcił także kwestiom religijnym (s. 36-38). Niezaprzeczalnie ważną rolę, jeśli chodzi o Moguncję i jej zareńskie przedpole, spełniała pod każdym względem armia.

Prawie przez dwa stulecia rzymskie legiony w Moguncji i ich wojska pomocnicze gwarantowały (...) regionowi bezpieczeństwo i rozwój gospodarczy. Na ówczesnej infrastrukturze, ładzie politycznym i administracyjnym wyraźne piętno wycisnęło wojsko i ściśle z nim powiązana ludność cywilna (...). Gdy w połowie III wieku oddziały wojskowe nie były w stanie zapewnić utrzymania dotychczasowych granic państwa, praworeńskie terytoria zostały opuszczone (s. 38-39).

Artykuł czyta się znakomicie, jest przejrzysty, daje wyraźny ogłód badanego regionu, z jednoznacznym określeniem w nim miejsca i roli Mogontiacum.

Bezpośrednim nawiązaniem do kwestii romanizacyjnych jest tekst Markusa Scholza i Lisy Klaffki (s. 111-138: *Aspekte der Romanisierung im Bereich der civitates Mattiacorum, Taunensium et Auerensium*). Chodzi o trzy jednostki terytorialno-administracyjne, zorganizowane na bazie relacji plemiennych, które funkcjonowały na wschód od Renu, na przedpolach Mogontiacum. Głównym ośrodkiem *civitas* Mattiacorum było Wiesbaden (Aqua Mattiacorum), Taunensium – Frankfurt-Heddernheim (Nida), a Auerensium – Dieburg (vicus Med...). Autorzy objęli badaniami tylko ludność cywilną, pomijając żołnierzy w służbie czynnej.

Aby uzyskać właściwy obraz charakteru kulturowego regionu, konieczne jest porównanie tych trzech *civitates* z terenami sąsiednimi po lewej stronie Renu oraz południową Germanią Górną w jej obszarze limesowym (s. 112).

Zwracają uwagę, że romanizacji, w ścisłym tego słowa znaczeniu, podlegały przede wszystkim wszelkie aspekty natury prawnej. W jakimkolwiek postępowaniu prawnym zawsze wymagana była obecność obywateli rzymskich (np. w roli świadków, urzędników wykonujących prawo, etc.). Stąd też brała się, niezależnie od innych przesłanek, wysoka pozycja obywateli rzymskich w prowincjach. Ich identyfikacja – w przypadku badanego obszaru – jest możliwa tylko na podstawie inskrypcji, które same w sobie są przejawem romanizacji. Szczególną uwagę autorzy skoncentrowali na serii inskrypcji wotywnych, zawierających formułę *in suo*. Wskazuje ona, że odnośne pomniki wzniesione zostały na prywatnym gruncie. Rozrzut terytorialny tych dedykacji (zob. s. 114, ryc. 21) pokrywa się

z rozprzestrzenieniem inskrypcji dotyczących weteranów (Veteraneninschriften; zob. zestawienie na s. 116-117). Wszystkie napisy *in suo* datowane są na pierwszą połowę III w. (najmłodszy pochodzi z roku z roku 246, zob. tabela na s. 118). Autorzy zakładają, że stosowanie tej formuły jest dostateczną przesłanką wskazującą istnienie prywatnych majątków ziemskich na badanym obszarze. Zauważają jednak, że dedykacje

*in suo* wiążą się zawsze z kolumnami Jowisza (Jupiter-Giganten-Säulen) i ołtarzami ku jego czci, po części wystawionymi w kontekście z kolumnami, a nigdy z pomnikami o charakterze „świeckim”. Nie pojawiają się też na innych terenach.

Świadczy to, zdaniem autorów, o wykształceniu się lokalnego zwyczaju fundowania tego typu pomników „przez przedstawicieli miejscowej elity (*ordo decurionum*), którzy w ramach swych zobowiązań (*munera*) o charakterze dobroczynnym, oddawali prywatne parcele na cele kultu publicznego” (s. 116). Wtórowali im weterani. Spośród dwudziestu odnotowanych dedykacji (zob. s. 118) pięć ufundowanych zostało przez miejscowych dekurionów, jedna przez *sevir Augustalis*, po dwie przez weteranów i żołnierzy, w dziesięciu przypadkach nie ma danych (s. 116). Swego czasu zwróciłem uwagę<sup>4</sup>, że (niezależnie od aspektów prawnych tych dedykacji) mogły one zawierać w sobie silny ładunek emocjonalny, podkreślający trwanie i wolę przetrwania na (swoich!) terenach, mocno zagrożonych najazdami plemion spoza *limesu*. Byłyby więc dowodem wykształcenia się pewnego rodzaju poczucia lokalnej tożsamości, a zarazem – szerzej – przynależności do świata rzymskiego, o czym autorzy piszą parę stron dalej. Przemawiać może za taką interpretacją wywierająca duże wrażenie inskrypcja (CIL XIII 7335, Frankfurt-Heddernheim = Nida)<sup>5</sup>, datowana na 230 r., której wystawcy określają siebie jako *cives Romani et Taunenses ex origine patris* (zob. s. 122). Jest to przy okazji znakomity przykład romanizacji, tj. identyfikowania się z kulturą i państwowością rzymską.

Duma z podwójnej tożsamości jako *cives Romani et Taunenses*, jako ci, którzy od dawna [*ex origine patris!* – LM] są obywatelami zarówno państwa rzymskiego, jak i ich małej ojczyzny [*civitas Taunensium* – LM], dowodzi, że owa jurystyczna romanizacja nie była pojmowana jako spłaszczająca wszystko globalizacja, lecz przeciwnie, dowartościowywała związki regionalno-kulturowe i pobudzała ich rozwój (s. 123).

<sup>4</sup> L. Mrozewicz, *In suo*. Agri Decumates w przededniu załamania się rzymskiej obrony *limesowej*, *Antiquitas* 21, 1995, s. 105-110.

<sup>5</sup> Odesłanie do AE 1998, 996 jest bezsensowne: czytelnik nie znajdzie tam tekstu inskrypcji, lecz tylko informację o publikacji B. Gesemanna, *Kultmetamorphosen. Drei ungewöhnliche Monumente der Compitalkults*, *Saalburg Jahrbuch* 49, 1998, s. 95-98.

Przejawem romanizacji, stwierdzają autorzy, jest też odpowiednie stosowanie rzymskiego systemu antroponimicznego, to jest *tria nomina*, i przyjmowanie imion przekształczanych (np. z substratu celtyckiego) w rzymskopodobne lub rzymskobrzmiące. Istotną rolę odgrywają tutaj imiona cesarskie (*nomina gentilitia*), nadawane tym nowym obywatelom, którzy swój status zawdzięczali konkretnemu cesarzowi (zob. s. 119-123). Wnioski autorów, zwłaszcza jeśli chodzi o możliwość identyfikacji mieszkańców trzech przedmiotowych *civitates* przez pryzmat ich imion, są dosyć interesujące. Otóż obecność autochtonicznej ludności w germańskich *civitates* Mattiacorum i – dla porównania – leżącej na południu, już poza Regionem Ren-Men, Sueborum Nicrensium (szczególnie Ladenburg = Lopodunum) możliwa jest do wykazania tylko na bazie występującej w nich ręcznie lepionej ceramiki. Ich mieszkańcy noszą imiona czysto rzymskie, co uniemożliwia dokonanie jakiegokolwiek rozróżnienia etnicznego.

Zupełnie inaczej rzecz wygląda w *civitas* Taunensium (szczególnie samej Nidzie) i we wschodniej części *civitas* Auderensium, których obraz ukształtowany został przez ludność napływową, zwłaszcza Trewerów, dających się kulturowo wyraźnie określić (s. 134).

Noszone przez znaczną część mieszkańców tych *civitates* imiona mają wyraźne podłoże celtyckie, często też pojawia się aliteracja imion, z których jedno jest pochodzenia celtyckiego, a drugie rzymskiego (s. 133). Autorzy nie definiują terminu „romanizacja”, dzięki temu unikają dyskusji metodologicznej i znaczeniowej. Pokazują natomiast, jakie zjawiska i dlaczego można uznać za element i przejaw romanizacji. Być może jest to właściwa droga, bo pamiętajmy, że termin „romanizacja” jest tworem nowożytnym i postrzega się go (rozumie) często z perspektywy kolonialnych doświadczeń Europejczyków. Dodajmy do tego usiłowania etnologów i antropologów kulturowych przenoszenia różnych obserwacji i wyników badań, dokonanych na przykładzie znanych współcześnie społeczeństw „prymitywnych”, na czasy antyczne. Marcus Scholz i Lisa Klaffki nie dali się w tę pułapkę wplątać. Dzięki zastosowanej metodzie wychwycili dynamikę rozwoju społecznego i przemian kulturowych w północnych obszarach *agri decumates*, pokazując zarazem, że ich nieodłącznym elementem i siłą sprawczą była romanizacja.

Całkowicie nowatorski charakter przynoszą rozważania Franka M. Ausbütela (s. 55-66: *Die Verwaltung des Rhein-Main-Gebietes in römischer Zeit*), korespondujące zresztą w pewnej mierze z tekstem L. Schumachera. Autor słusznie uważa, że „tworzenie systemu administracji dokonuje się poniekąd od góry do dołu, a więc najpierw powstaje prowincja, a potem dopiero *civitates*, a nie odwrotnie” (s. 55). W zgodzie z tą przesłanką przyjmuje, że dominujące w literatu-

rze naukowej stanowisko (*vide* L. Schumacher), jeśli chodzi o czas powstania prowincji germańskich (Germania superior i Germania inferior), jest błędne. Głosi ono, że obie prowincje germańskie zostały utworzone przez cesarza Domitjana, między 83 a 90 r. Po raz pierwszy rozróżnienie między obiema prowincjami germańskimi pojawiło się w dyplomie wojskowym z 90 r. (następnie w 98 r.). Zdaniem F. Ausbüttela, zarówno w przekazie Augusta (*Res Gestae Divi Augusti*), jak i Kasjusza Diona (*Historia Romana*) znajdujemy dostateczne dowody na to, że prowincja Germania powstała już w czasach Augusta. Dokonać się to miało najprawdopodobniej w 16 r. p.n.e., gdy cesarz udał się na trzy lata do Lugdunum w Galii (s. 57). Natomiast między 10 r. a 14 r. Tyberiusz i Germanik przeprowadzili podział nadreńskiej prowincji na Germanię Górną i Dolną (s. 58; por. także s. 209-210, gdzie F.M. Ausbüttel powtarza tę tezę). Wraz z powołaniem do życia prowincji Germanii, po lewej stronie Renu, poczynając od 16 r. p.n.e. zaczęły powstawać liczne *civitates*. Na obszarze objętym recenzowaną pracą były to *civitates* tworzone przez Wangionów oraz Aresaków, z centrami administracyjnym odpowiednio w Worms i Mogontiacum. Tereny na wschód od Renu, ze względu na prowadzone tam działania militarne, przez dłuższy czas pozostawały poza strukturą *civitates*. Dopiero po ostatecznym spacyfikowaniu tych ziem i stworzeniu systemu zabezpieczenia granicznego (*limes*), co sfinalizowało się w czasach Trajana, rozpoczęto intensywne zasiedlanie i administracyjne organizowanie tej części Germanii Górnej. Wtedy na północ od Menu powstały *civitates* Mattiaków i Taunensów, a po jej południowej stronie *civitas* Auderiensium. Trzeba przyznać, że Frank Ausbüttel zmusza czytelnika do przemyślenia wielu rzeczy wiążących się z dziejami Germanii Górnej. Czy zaproponowany przez niego obraz jest słuszny, wykażą dalsze badania. Na marginesie warto dodać, że autor nawiązał także do Waldgirmes. Jest to dla niego mocny argument na rzecz utworzenia (już) przez Augusta prowincji Germanii.

Do roku 16 po Chr. wzdłuż trasy od Wiesbaden przez Frankfurt Höchst do Nauheim-Rödgen powstało sześć obozów wojskowych. W Lahnau-Waldgirmes Rzymianie utworzyli nawet „miasto”, a ściślej mówiąc osadę cywilną. Właśnie to pokazuje, jak bardzo byli zainteresowani rozszerzeniem prowincji Germanii na wschód, po drugiej stronie Renu (s. 57).

Rozstrzyga też jednoznacznie, że mieszkańcami Waldgirmes byli Mattiakowie (Mattiaci), odłam plemienia Chattów. Sama osada natomiast to miejscowość Mattiakum, wymieniona u Ptolemeusza, zob. s. 62:

W opisie Germanii, sporządzonym przez geografa Klaudiusza Ptolemeusza ok. roku 150, wymienione są dwa „miasta”: *Artaunum* i *Mattiacum*. Najnowsze naukowe przeliczenie podanych [przez Ptolemeusza – LM] współrzędnych wykazało, że (na-

zwy te) odpowiadają [w kolejności – LM] miejscowościom Bad Nauheim i Lanau-Waldgirmes (...). Mieszkańcy Lahnau-Waldgirmes, (czyli) Mattiakum Ptolemeusza, należeli do plemienia Chattów. Jego odłamem byli Mattiakowie.

Jak na razie w literaturze przedmiotu propozycja ta nie spotkała się z żadnym odzewem. Za kontrowersyjne uznać należy również stwierdzenie F.M. Ausbüttela, że „nowopowstałe «miasta» otrzymały status *municipium*, co oznacza, że znalazły się w gronie rzymskich gmin obywatelskich, zorganizowanych według ich wzoru” (s. 63). Warto zwrócić uwagę, niezależnie od wątpliwej słuszności postulatów tworzenia *municipiów* z załączków życia cywilnego, że według naszej wiedzy na obszarze całej Germanii Górnej mamy do czynienia, i to z dużym znakiem zapytania, tylko z jednym *municipium*: były to Arae Flaviae.

Ostatni z tekstów, na który chciałbym zwrócić uwagę, to artykuł Hansa-Markusa von Kaenela o gospodarczych aspektach dziejów omawianego terytorium (s. 150-174). Autor podzielił go na kilka części, z czego dwie pierwsze (s. 150-159) poświęcone są armii jako ważnemu czynnikowi życia gospodarczego (por. także uwagi L. Schumachera, s. 35-36). W I w. na terenie Moguncji mogło stacjonować, biorąc łącznie legionistów (dwa legiony w zdublowanym obozie) i oddziały wojsk pomocniczych, około 10-15 tys. żołnierzy.

U podnóża wielkiego obozu legionowego (ok. 36 ha) wyrosło szybko osiedle cywilne, w którym zamieszkali słudzy i niewolnicy żołnierzy, z czasem członkowie ich rodzin i (dalsi) krewni, ale niezależnie także liczni przybysze z różnych stron. Duże zapotrzebowanie na wytwory rzemiosła i szeroko rozumianą działalność usługową (w handlu, transporcie, gastronomii, domach publicznych i różnorodnej rozrywce, w tym widowiska) dawało gwarancję zatrudnienia i (stabilnej) egzystencji (...). Jeśli weźmie się pod uwagę ustalenia dotyczące gęstości zaludnienia w okresie Cesarstwa Rzymskiego w proporcji do liczby stacjonujących w danym miejscu żołnierzy, można przyjąć, że wokół obozu zamieszkiwało 15-20 tys. cywilów. Oznaczałoby to, że (w pierwszym wieku) Mogontiacum liczyło [żołnierze + cywile – LM] około 25-35 tys. mieszkańców (s. 151).

Po redukcji obsady wojskowej do jednego legionu (od schyłku I w.), liczba ta spadła do około 15 tys. Biorąc pod uwagę miejsce i epokę, trzeba stwierdzić, pisze autor, „że Mogontiacum pozostało nadal wielkim miastem. Przez dłuższy czas zamieszkiwało tu więcej osób niż w całym Regionie Ren-Men” (s. 152). Przekładało się to oczywiście na potrzeby i działania natury gospodarczej.

Mogontiacum było „miastem konsumpcyjnym”. Ta wielka liczba ludności musiała być wyżywiona, co miało istotny wpływ na tereny po lewej i prawej stronie Renu. Jeśli się przyjmie, że kilogram zboża stanowił dla żołnierza jego dzienną rację, to oznacza, że jeden legion (6 tys. osób) spożytkowywał go dziennie od pięciu do sześciu ton. Do tego doliczyć należy przydział mięsa, jarzyn, owoców, sałaty, sera,



przypraw i napojów. Dla utrzymania koni dziennie zużywano pięć ton jęczmienia, potrzebne było także siano i słoma. Ziemie wokół Mogontiacum nie były w stanie dostarczyć takiej ilości produktów. Dlatego (...) zboże i inne towary sprowadzane były z odległych stron. Dodajmy, że żołnierze przynieśli ze sobą własne przyzwyczajenia, związane z dietą śródziemnomorską. Przez stulecia więc sprowadzano do Mogontiacum oliwę z oliwek, wino, sosy i oliwki (s. 153-154).

Autor wskazuje także na zapotrzebowanie na szereg innych produktów, jak chociażby materiały budowlane (w tym drewno), metale, sukno i wielkie ilości skóry. Dla odmiany trzeba też pamiętać, że żołnierze dysponowali sporymi, jak na ówczesne warunki, środkami finansowymi, co znacząco pobudzało życie gospodarcze. Jego monetyzacja była faktem. Nie ma wątpliwości, że dzięki temu nie tylko Mogontiacum, ale także okolica stały się, poczynając od okresu panowania Augusta, regionem boomu gospodarczego. W I w. obszar ten znacznie się poszerzył, sięgając ostatecznie po granicę (*limes*) w Wetterau i górach Taunus, na wschodzie po linię Menu. Ulokowano tam kolejne 8 tys. żołnierzy. Autor zwraca też uwagę, że stabilizacja granicy rzymsko-germańskiej w ostatecznym rozrachunku przyczyniła się także do pobudzenia wymiany handlowej i z sąsiedzi po drugiej stronie *limesu*.

Z pozostałych zagadnień gospodarczych uwagę autora przyciągnęła kwestia pozyskiwania surowców naturalnych (s. 159-161), produkcja lokalna (s. 161-164; chodzi o obróbkę metali, wytwórczość ceramiczną i rolnictwo), obrót pieniądza, w tym także moneta jako środek przekazu treści pozafinansowych (s. 164-169), osobny podrozdział dotyczy słynnego medalionu ołowianego z Lyonu (ok. 300), przedstawiającego Mogontiacum.

Ten z konieczności wybór pięciu artykułów nie oznacza, że pozostałe nie sąsługują na uwagę. Recenzent kierował się całkowicie subiektywnym odczuciem, wynikającym z konkretnych zainteresowań. Natomiast zaprezentowany w książce dobór tematów jest tak pomyślany, że siłą rzeczy czytelnik uzyskuje pełen obraz postępu badań nad przeszłością rzymską Regionu Ren-Men na przestrzeni ostatnich 20-25 lat<sup>6</sup>. Uzmysławia to, znakomicie napisane, syntetyczne spojrzenie na całość tomu, którego dostarczył Frank M. Ausbüttel (s. 209-212: Römische

---

<sup>6</sup> Pozostałe artykuły: P. Fasold, Von Augustus bis Aurelian. Neue Forschungen zum römischen Frankfurt; Th. Maurer, Das Hessische Ried: Archäologie und Geschichte einer Landschaft an der Grenze des Römerreichs; C. Wenzel, Gallier, Germanen, Römer: Neue Erkenntnisse zu Bevölkerung und Alltag in der Siedlung von Groß-Gerau, Flur „Auf Esch“, vom 1. bis 4. Jahrhundert n. Chr.; V. Rupp, Römische Landwirtschaft und Handwerk im Rhein-Main-Gebiet; C. Moneta, Der Vicus des Kastells Saalburg; Th. Becker, Von einer Grenze umgeben? – Zur Einheitlichkeit der Grenzsicherung am hessischen Abschnitt des *Limes*.

Herrschaft im Rhein-Main-Gebiet. Ein kurzes Resümee des Forschungsstandes). Tak na dobrą sprawę od tego tekstu należałoby zacząć lekturę książki.

Niewątpliwie warto ją polecić wszystkim zainteresowanym prowincjonalnymi dziejami Cesarstwa Rzymskiego, w tym zwłaszcza Germanii Górnej. Na pewno wzbudzi zainteresowanie tych specjalistów, którzy zajmują się armią rzymską od strony socjologicznej i gospodarczej. Powinni po nią sięgnąć również ci badacze, których uwagę szczególnie przyciągają kwestie romanizacji i budowania tożsamości lokalnej w bardzo zróżnicowanej, wbrew czasami potocznemu pogładowi, rzeczywistości Imperium Romanum. Być może przykład przywołanych w książce i w tej recenzji owych *cives Romani et Taunenses* stanowić będzie ważny przyczynek do zrozumienia niezwykłego fenomenu świata rzymskiego.